

Rolnik z naszego regionu mówi, jak nawałnice i susza zmieniają produkcję rolną w Polsce

Czerwcowe ekstremalne warunki pogodowe, które dotknęły powiat raciborski, przyniosły poważne konsekwencje dla lokalnych upraw. Gradobicie, które przeszło przez region, zniszczyło do 70 proc. plonów pszenicy na jednym z pól oraz 50 proc. na innym, należącym do rodziny Plotków z Modzurowa. W obliczu takich wyzwań, zmiany klimatyczne stają się jednym z najpoważniejszych problemów współczesnego rolnictwa. Intensywne deszcze i długotrwałe susze destabilizują produkcję rolną, wpływają na ceny płodów rolnych i pogłębiają kryzys w sektorze, zwiększając presję na gospodarstwa.

Rolnicze straty po ulewach

Ostatnie nawałne opady deszczu i gradu, które nawiedziły powiat raciborski doskonale pokazują, jak skrajne warunki pogodowe mogą wpływać na rolnictwo. Paweł Plottek z Modzurowa, który wraz z bratem Romanem prowadzi rodzinne gospodarstwo, jest jednym z wielu rolników dotkniętych tymi ekstremalnymi warunkami. Grad, który uderzył w ich pola, zniszczył uprawy, prowadząc do strat finansowych.

- Większość naszych pól znajduje się w promieniu około 3 km od naszej siedziby w Modzurowie. Mamy także pola w okolicach Sławikowa oraz w obrębie Makowa. Ulewne deszcze i grad z 19 czerwca, które objęły również nasze pola w Makowie, wyrządziły znaczące szkody - mówi. - Na jednym z pól straty wyniosły około 70 proc., a na drugim ponad 50 proc., co łącznie stanowi około 10 proc. powierzchni zasiewów pszenicy w naszym gospodarstwie. Na razie trudno mi dokładnie oszacować straty finansowe, ponieważ jeszcze nie zakończyliśmy podliczeń całego roku - streszcza, dodając, że będą one ogromne, bo przy stratach rzędu 70 proc. trudno będzie pokryć koszty na tych polach.

W miejscu, które ucierpiało, rodzeństwo Plotków uprawia pszenicę ozimą. - Gdy kosiłem uprawę, widziałem przed kombajnem zielone pole, co świadczyło o tym, ile już się osypało - relacjonuje gospodarz. Zajmują się oni tylko uprawą roślinną na 60 hektarach, gdzie uprawiają również rzepak ozimy oraz kukurydzę. Te rośliny rosną bardzo dobrze na miejscowych glebach, które są dobrej jakości, pod warunkiem, że zostaną odpowiednio zadbane i nie pojawią się złe warunki atmosferyczne. A z tym drugim, jak mówi mieszkaniec gminy Rudnik, jest coraz gorzej.

Gradobicie niszczy plony

Paweł Plottek, młody rolnik mający 25 lat, wraz z bratem odziedziczył gospodarstwo po rodzicach, którzy teraz są na zasłużonej emeryturze, a sami przejęli je od swoich rodziców. Paweł zdaje sobie sprawę, że złe warunki pogodowe nie są niczym nowym – występowały w przeszłości, ale nie były tak poważne jak te, które obserwujemy w ostatnich latach, przynajmniej w ich gospodarstwie.

Jak mówi, ojciec, który prowadził gospodarstwo przez ponad 40 lat, nigdy wcześniej nie doświadczył sytuacji, w której grad zniszczyłby pszenicę, której rodzina nie ubezpiecza. Rzekap jest ubezpieczony od złych warunków pogodowych, ale pszenica nie była objęta ubezpieczeniem, ponieważ dotąd zawsze udawało się ją zebrać.

- Jesteśmy jednym z nielicznych sektorów, które są tak bardzo uzależnione od pogody. To jak fabryka na świeżym powietrzu - zauważa.

W sadach siatki chroniące drzewa i owoce przed gradem mogą pomóc, jednak przy takich nawałnicach często nie spełniają swojej funkcji, ponieważ po prostu się rwą. Można rozważyć dodatkowe ubezpieczenia, ale to znów wiązałoby się z wyższymi kosztami produkcji rolnej.

Dla rodziny Plottków szczęściem w nieszczęściu jest to, że grad uderzył w obszar, gdzie nie znajdują się wszystkie ich uprawy. Według rolników, przed gradem ulegało wszystko. Grad zniszczył kukurydzę przeznaczoną na ziarno, a obecnie nie wiadomo, co z niej ostatecznie pozostanie. Buraki, które z wszystkich zniszczonych upraw wyglądają najlepiej, odbudowały masę liściową. Rolnik zauważa jednak, że na pewno wpłynie to na korzenie, a później na plon cukru, ponieważ buraki cukrowe przez około miesiąc zamiast rozwijać korzenie, skupiały się na liściach, co oznacza utratę miesiąca wegetacji.

Susza stała się zjawiskiem powszechnym

Jednakże nawałne deszcze to tylko jedna strona medalu. Od dłuższego czasu rolnicy zmagają się również z innym, równie groźnym problemem – suszą. Coraz częściej upały prowadzą do długotrwałych okresów braku opadów, co powoduje wysychanie gleby i obniżenie plonów. Susza stała się zjawiskiem powszechnym, występującym praktycznie co roku, co prowadzi do poważnych problemów w rolnictwie.

- Gospodarujemy na obszarze pagórkowatym, więc skutki suszy są szczególnie widoczne, ponieważ pagórki, zwłaszcza te od strony południowej, są pierwsze, które odczuwają silne słońce. Pszenica zmienia kolor z powodu wysuszenia, burakom więdną liście, a kukurydza zaczyna się zwijać. To wyraźnie pokazuje, jak duży wpływ na nasze uprawy ma susza - mówi Plottek.

Wpływ suszy na rolnictwo, jest więc ogromny. Zmniejszona ilość dostępnej wody do nawadniania upraw oraz niska wilgotność gleby sprawiają, że rośliny nie są w stanie prawidłowo się rozwijać. W rezultacie plony są mniejsze, a ich jakość gorsza. Konsekwencje suszy odczuwają nie tylko rolnicy, ale także konsumenci, ponieważ wyższe ceny płodów rolnych są bezpośrednim efektem mniejszych zbiorów.

- Problem pogłębia się z roku na rok. Bilans wodny jest na minusie i ten niedobór się powiększa. Niestety, przed tym trudno się uchronić. Ktoś może powiedzieć, że można by pomyśleć o nawadnianiu, ale to wiąże się z dodatkowymi kosztami, które przy naszej produkcji roślinnej są zbyt wysokie. Warzywa, które są nawadniane, mogą przynieść wyższe przychody, co pozwala pokryć część kosztów nawadniania. Jednak ważniejszym problemem niż same koszty jest to, że woda jest zasobem ograniczonym. Jeśli wyczerpiemy zasoby wody używanej do nawadniania, co zrobimy, gdy zabraknie jej do picia? Wszyscy korzystamy z tego samego źródła, więc musimy brać pod uwagę, że nadmierne korzystanie z wody do nawadniania może w przyszłości doprowadzić do poważniejszych problemów - kontynuuje modzurowianin. Straty związane z suszą są trudne do oszacowania dla naszego rozmówcy, ale mowa tu o setkach złotych na każdym hektarze.

Nawałne deszcze działają na szkodę

Paweł Plottek zauważa, że choć nawalne deszcze są problemem, to wcale nie pomagają rolnikom w nawadnianiu upraw. Niewielka część wody jest absorbowana przez glebę, większość spływa i następnie paruje.

- Kilka dni temu spadło u nas 15 litrów deszczu w ciągu 10-15 minut. Praktycznie cała woda spłynęła i nic nie pozostało w glebie. Pobierając próbki gleby na polach, trudno wbić łaskę do poboru, ponieważ jest tak sucho - mówi.

Jak dodaje, rolnicy stoją przed wyzwaniem maksymalnego pozyskiwania wody z opadów, co wiąże się z koniecznością zakupu odpowiednich, kosztownych technologii.

Zauważa, że gdyby ostatnie deszcze, ale w większej ilości, wystąpiły na początku września, kiedy rzepak jest już zasiany, woda z nasionami mogłaby spłynąć na niżej położone tereny, a także zalać błotem miejscowości w dolinach, które często mają z tym problem. To mogłoby prowadzić do narzekań na rolników. Podkreśla jednak, że problem nie tkwi wyłącznie w działalności rolników, lecz także w betonowaniu dużych obszarów, co przyczynia się do ocieplenia klimatu i zwiększa ryzyko niespodziewanych zjawisk pogodowych.

Presja coraz większa

Stała zmienność i nieprzewidywalność warunków pogodowych wywiera dużą presję na rolników. Paweł Plottek, zapytany, czy rolnicy mają powody do radości z powodu kończących się żniw, odpowiada, że średnio, opierając się na swoich doświadczeniach. Zdaniem Pawła, w ich gospodarstwie najbardziej ucierpiała pszenica, podczas gdy rzepak, który wcześniej został dotknięty przymrozkiem, był w nieco lepszym stanie.

Jednak rolnicy nie tylko zmagają się z przymrozkami i zmiennymi warunkami atmosferycznymi. Ogromnym problemem są także myszy, które wyżerają dużą część pól. Plaga myszy, jak zauważa Paweł, jest efektem cieplej jesieni, która sprzyjała ich rozmnażaniu. W tym roku ich liczba jeszcze bardziej wzrosła. Ostatni raz podobny problem z myszami wystąpił podczas żniw w 2020 roku. Paweł podkreśla, że jest to problem, na który narzekają wszyscy gospodarze w okolicy, z którymi ma kontakt.

Rolnictwo w dobie zmian klimatycznych staje się więc coraz bardziej skomplikowane i wymagające. Ekstremalne zjawiska pogodowe, takie jak nawalne deszcze i długotrwałe susze, stanowią poważne wyzwania, z którymi muszą się zmierzyć współcześni rolnicy. Odpowiednie strategie adaptacyjne oraz wsparcie ze strony rządu i organizacji rolniczych są kluczowe, aby zminimalizować negatywne skutki zmian klimatycznych i zapewnić stabilność produkcji rolnej.